

## Ostatni Zjazd

I znowu epsilonowy tekst ma charakter rocznicowy.

Zdarzenie, któremu chcemy poświęcić trochę uwagi, miało miejsce dokładnie 20 lat temu. Otóż w dniach 15–17 listopada 1976 r. odbył się w Krakowie XI Ogólnopolski Zjazd Studenckich Kół Naukowych Matematyków.

Historia zjazdów studenckich kół matematycznych sięga lat dwudziestych bieżącego stulecia, gdy w Polsce istniało pięć takich kół: w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie. Wówczas studenckie zjazdy odbywały się w zasadzie co roku; młodzi matematycy wygłaszali referaty, wymieniali doświadczenia, sprzedawali skrypty wydawane przez różne koła. Po wojnie też takie zjazdy miały miejsce, przy czym numerację rozpoczęto od nowa. Do połowy lat sześćdziesiątych zjazdy były organizowane stosunkowo regularnie; niemniej jednak raz któryś ze zjazdów nie doszedł do skutku – i nastąpiła długa przerwa.

Po pewnym czasie w Krakowie paru entuzjastów wpadło na pomysł reaktywowania miłej idei spotkań studentów matematyki z różnych miast. Idea nie była łatwa do zrealizowania; trzeba było pokonać rozmaite problemy związane z dotarciem do poszczególnych kół, załatwieniem sali, noclegów, wyżywienia i (przede wszystkim) dofinansowania. . . W efekcie Zjazd odbył się parę lat po rozpoczęciu przygotowań, a zorganizowali go praktycznie inni ludzie niż pomysłodawcy – po prostu nowa ekipa władz Koła Matematyków Studentów UJ.

Zjazd trwał trzy dni. Uroczyste otwarcie miało miejsce w poniedziałek, 15 listopada po południu. Tego dnia referaty były tylko trzy, ale za to jakie! Na początek ówczesny Dyrektor Instytutu Matematyki UJ, prof. Jacek Szarski, opowiedział o Stanisławie Zarembie, patronie Koła Matematyków Studentów UJ. Ówczesny Prezes Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego, doc. Andrzej Pelczar, opowiedział o Zjeździe Kół Naukowych Matematyków, w którym brał udział jako student. Trzeci referat był studencki, a w zasadzie *postudencki*, bo wygłaszał go młody magister – jeden z głównych inicjatorów krakowskiego zjazdu.

Studenckie referaty wygłaszane były przez pół wtorku i całą środę. We wtorek wieczorem uczestnicy obejrzeli spektakl w teatrze, we wtorek zaś po południu odbyło się bardzo ciekawe „spotkanie robocze”. Tam wymieniono liczne doświadczenia z pracy poszczególnych kół, poszczególne reprezentacje opowiadały, co robią ich koła i jakimi działami matematyki studenci interesują się przede wszystkim. Spotkanie było tak ciekawe, że ledwie zdążono do teatru.

Kto wziął udział w Zjeździe? Przedstawiciele kół z ośmiu uczelni. Uniwersytetów: Warszawskiego, Łódzkiego,

Śląskiego, Mikołaja Kopernika w Toruniu, im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Jagiellońskiego, Politechniki Śląskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. W specjalnym spotkaniu pół roku później wziął jeszcze udział przedstawiciel Wrocławia.

Co miało miejsce pół roku później? Otóż w listopadzie uchwalono, że warto reaktywować zwyczaj częstych, najlepiej corocznych zjazdów studenckich. Do tego trzeba było mieć możliwości dofinansowania, wsparcie pieniężne zaś uzyskać było można wyłącznie za pośrednictwem Jedynej Masowej Organizacji Studenckiej. Z doświadczeń kół innych nauk wynikało zaś niezbicie, że niezbędnym do tych starań tworem jest Studencki Komitet Koordynacyjny Kół Naukowych danej Specjalności. Zdecydowano więc taki Komitet powołać. Później okazało się jednak, że brak doświadczenia organizatorów i uczestników Zjazdu spowodował niewypełnienie pewnych wymogów formalnych i w efekcie wiosną 1977 r. przedstawiciele Kół musieli się spotkać w Krakowie jeszcze raz.

Powróćmy jednak do listopada 1976 r. W Zjeździe wzięło udział około 80 osób, z czego mniej więcej połowa spoza Krakowa. Niektórzy z uczestników są dziś dobrze znanymi na świecie matematykami! Organizatorom udało się wydać specjalne plakaty (w dwóch wersjach; kopie obu na sąsiedniej stronie) i pamiątkowe znaczki dla uczestników (miniaturki plakatów). O braku wprawy organizacyjnej może świadczyć to, że Prezes Koła krakowskiego, osobiście projektując plakat, pomylił się w nazwie własnego koła – a potem już było za późno na zmianę. . . Znaczki wykonane były całkowicie samodzielnie przez organizatorów – obrady miały się zacząć za pół godziny, a jeszcze w czytelni Instytutu Matematyki Zarząd pracowicie ogrzewał specjalne agrafki nad świeczką i wkładał je w znaczki. Zdobycie różnego rodzaju surowców do wykonania tych emblematów też było nie lada problemem.

Warto powiedzieć coś o referatach. Jak można się spodziewać, były i ciekawe, i nudne. Studenci raczej rzadko przedstawiali własne wyniki, częściej mówili o rezultatach innych. Najbardziej utkwiał w pamięci referat kolegi ze stolicy; miał mówić przez pół godziny, mówił ponad 90 minut i nie udało się odebrać mu głosu. Nawet kategoryczne protesty prowadzącego obrady nic nie dały. Wysoką klasę pokazał za to następny prelegent, też z Warszawy: skrócił swoje wystąpienie z 30 do 15 minut. A ten referat akurat był jednym z najciekawszych.

Może jeszcze parę słów o organizatorach. Jak to zwykle bywa, cały ciężar przedsięwzięcia spoczął na barkach kilku osób. Ale też i potem większość z nich porobiła – nie wahajmy się użyć tego słowa – kariery! Jeden jest profesorem na renomowanym zagranicznym uniwersytecie, drugi wicedyrektorem Instytutu Matematyki UJ, trzeci dyrektorem Telewizji Kablowej, dwóch wchodzi w skład redakcji *EPSILONA*. . .

Ktoś mógłby powiedzieć: no dobrze, zjazd jak zjazd, dwadzieścia lat temu, rocznica jak rocznica. Czy warto w ogóle na to zwracać uwagę? I byłaby to, być może, głęboka racja, gdyby nie jedno. Otóż ów krakowski Zjazd był, jak dotąd, ostatnim. Mimo ambitnych planów ani jeden więcej się nie odbył! Może gdzieś, kiedyś, jacyś zapaleńcy spróbują ponownie coś takiego zorganizować?